

Tomasz Dekert: Wyraz prawa modlitwy rytu rzymskiego, czyli o problematyczności „Traditionis custodes”

Aż do reform po Soborze Watykańskim II w Kościele katolickim obrządku łacińskiego współistniało zatem nie tylko kilka rytów, ale również wiele zwyczajów/form rytu rzymskiego. Jeszcze sama soborowa Konstytucja o Liturgii Świętej gwarantowała zachowanie i rozwój „wszystkich prawnie uznanych obrządków” – pisze Tomasz Dekert w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Traditionis custodes. Probierz rzymskości Kościoła?”.

Wydane 16 lipca bieżącego roku motu proprio papieża Franciszka *Traditionis custodes* (dalej: TC) oraz towarzyszący mu list do biskupów (dalej: LB), zarządzające daleko idącą i restrykcyjnie kontrolowaną reglamentacją sprawowania i dostępności liturgii rzymskiej w *usus antiquior* („starszym zwyczaju”, dalej: UA), są dokumentami problematycznymi na wielu różnych poziomach. Nie mam tu na myśli w pierwszym rzędzie rewolucji i niepewności, jakie nagle i w sposób w dużej mierze niespodziewany wprowadziły w życie religijne może niewielkiej, ale za to mocno zaangażowanej grupy katolików. Nie myślę również o – wielokrotnie już zresztą zauważanej przez rozmaitych komentatorów – nadzwyczajnej twardości i surowości zarządzeń TC, przejawiających się w całkowitym braku *vacatio legis* i zastosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej – ograniczenia dotknęły w równym stopniu tradycjonalistów wyrażających krytykę wobec Vaticanum II i liturgii posoborowej, tych, którzy ich bronili (owszem,

wbrew pozorom, tacy również istnieją), jak też takich, którzy w ogóle się na ten temat nie wypowiedzieli. Zostawiam też na boku kwestię niejawności oficjalnie podanych podstaw podjętej przez papieża decyzji, to znaczy wyników ankiety Kongregacji Nauki Wiary, o których Franciszek pisze w LB, że „ujawniły sytuację, która [go] smuci i niepokoi”. (Skądinąd sama w sobie taka niejawność nie jest w przypadku dokumentów kościelnych niczym zaskakującym, jednak przy decyzji o tak daleko idących restrykcjach, utrzymanie jej jest dodatkowym elementem generującym kontrowersje). Chodzi o obiektywną problematyczność samego tekstu, to znaczy o zawarte w nim stwierdzenia i tezy, które budzą wątpliwości co do swojego związku z rzeczywistością, historyczną i obecną, a w związku z tym również co do wyprowadzanych z nich wniosków czy też co do legitymacji pewnych decyzji. Budzą wątpliwości albo wręcz trzeba je uznać za fałszywe. Jest ich przynajmniej kilka, jednak najbardziej zasadniczy problem dokumentu to artykuł pierwszy.

Chodzi o obiektywną problematyczność samego tekstu, to znaczy o zawarte w nim stwierdzenia i tezy, które budzą wątpliwości co do swojego związku z rzeczywistością, historyczną i obecną

Motu proprio TC w wyraźny sposób nawiązuje do *Summorum Pontificum* (dalej: SP) – dekretu, którego zapisy znosi. Służy temu – co zresztą Ojciec Święty stwierdza wprost – dołączenie do dokumentu

wyjaśniającego listu do biskupów świata, jak również treść artykułu pierwszego, który formułuje, na pierwszy rzut oka analogicznie jak w

SP, swojego rodzaju opis rzeczywistości, z którego ma wynikać cała dyscyplinarna część edyktu. Brzmi on następująco: „Księgi liturgiczne promulgowane przez świętych papieży Pawła VI i Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego II, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego”[1]. Określenie „jeden wyraz *lex orandi* Rytu Rzymskiego” (*l'unica espressione della lex orandi del Rito Romano*)[2] to kluczowy element teoretyczny zmiany zaprowadzanej przez TC, mający lapidarnymi słowami podmienić cały artykuł pierwszy SP:

Mszał Rzymski ogłoszony przez Pawła VI jest zwyczajnym wyrazem zasady modlitwy (*Lex orandi*) Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Jednakże, Mszał Rzymski ogłoszony przez św. Piusa V i wydany po raz kolejny przez bł. Jana XXIII powinien być uznawany za nadzwyczajny wyraz tej samej zasady modlitwy (*Lex orandi*) i musi być odpowiednio uznany ze względu na czcigodny i starożytny zwyczaj. Te dwa wyrazy zasady modlitwy (*Lex orandi*) Kościoła nie mogą w żaden sposób prowadzić do podziału w zasadach wiary (*Lex credendi*). Są to bowiem dwie formy tego samego Rytu Rzymskiego[3].

Pokusiliśmy się o tezę, że zmiana ta nie ogranicza się po prostu do zniesienia „dualizmu” form liturgii rzymskiej na rzecz „monizmu”, jakkolwiek taki jest jej zamierzony doraźny efekt. W rzeczywistości jest to sformułowanie na poziomie prawa kościelnego „wersji alternatywnej” historii liturgii, w której odcięciu ulega cały obszar tradycji liturgicznej.

Aby to zobaczyć, trzeba porównać wyrażenie „wyraz *lex orandi* Rytu Rzymskiego” z wyrażeniem, które w ramach nowego prawodawstwa ono zastępuje, a które brzmi: „wyraz zasady modlitwy (*Lex orandi*) Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego” (SP 1: *expressio „Legis orandi” Ecclesiae catholicae ritus latini*). Zestawiając je ze sobą, można wyraźnie stwierdzić, że oba dokumenty nie mówią o tych samych rzeczach. SP stwierdza istnienie nadrzędnej rzeczywistości „prawa modlitwy Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego”, która obecnie manifestuje się (ureczywistnia, aktualizuje) w dwóch liturgicznych *ordines* przynależących do „rytu rzymskiego” i określonych jako „zwyczajny” (liturgia zreformowana) i „nadzwyczajny” (liturgia według UA). Odniesienie do „Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego” nakazuje widzieć w użytym tu wyrażeniu *lex orandi* kategorię odnoszącą się do całości łacińskiej tradycji liturgicznej, której znaczącą częścią jest nurt tradycji rzymskiej.

Perspektywa TC jest o wiele bardziej zawężona, a *lex orandi* zostaje w jej ramach powiązana wyłącznie z rytym rzymskim. W gruncie rzeczy gdyby umieścić to ujęcie w obrębie logiki opisu z SP, trzeba by je oddać pleonastyczną – i absurdalną – frazą: „Zreformowane księgi liturgiczne są jedynym wyrazem prawa modlitwy części prawa modlitwy Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego”. Dokument jednak w ogóle nie odnosi się do całości tradycji liturgicznej Kościoła, a w deklaracyjnym brzmieniu artykułu pierwszego wyraźnie chodzi o docelowe ustanowienie tożsamości *lex orandi* z konkretnym liturgicznym *ordo*, tj. zreformowanym mszałem czy szerzej – posoborowymi księgami liturgicznymi. W tym ujęciu jeśli księgi promulgowane przez Pawła VI i Jana Pawła II są „jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego”, to znaczy, że wyczerpują one pojęcie tegoż rytu i nie sposób w nim zmieścić żadnego pluralizmu form.

*Dopiero w okresie
potrydenckim nastąpił silny
odgórny ruch w stronę
centralizacji i dominacji
konkretnego skodyfikowanego
ordo ujętego w Missale
Romanum św. Piusa V*

Problem w tym, że stwierdzenie to jest arbitralne i ahistoryczne, daje się zatem pojąć wyłącznie jako deklaracyjny akt (w sensie teorii aktów mowy) władzy, nie zaś – jak to miało

miejsce w przypadku artykułu pierwszego SP – jako wpisanie aktualnej sytuacji liturgicznej Kościoła w szerokie ramy faktycznej historycznej katolickiej *praxis*. Przednowożytna historia liturgii zachodniego chrześcijaństwa (analogicznie zresztą do tradycji wschodnich) obejmowała wiele różnych rodzin liturgicznych (rytów)[4], które w toku dziejów przechodziły rozmaite fluktuacje: zanikały, wchodziły w fuzje z innymi, romanizowały się, itp. Pod koniec pierwszego tysiąclecia i później w wyniku skomplikowanych procesów przekazu w świecie łacińskim szeroko rozpowszechnił się ryt rzymski (a w zasadzie rzymsko-gallikański)[5], występujący jednak w wielu wariantach diecezjalnych i zakonnych itp. – były to tzw. „zwyczaje” (*consuetudines*) rytu rzymskiego.

Dopiero w okresie potrydenckim nastąpił silny odgórny ruch w stronę centralizacji i dominacji konkretnego skodyfikowanego ordo (będącego wcześniej jednym z wielu zwyczajów rytu rzymskiego), ujętego w *Missale Romanum* św. Piusa V. Nie zniósł on jednak wcześniejszego pluralizmu liturgicznego, a jedynie ograniczył go do zwyczajów mających co najmniej dwusetletnią tradycję i wytyczył uprzywilejowaną drogę dla dalszej uniformizacji przez otwarcie

diecezjom i zakonom kultywującym swoje liturgiczne *consuetudines* możliwości przejścia na zwyczaj papieski. Zgodnie z jednoznacznymi sformułowaniami odpowiednich bulli (*Quod a nobis* [1568] i *Quo primum* [1570]), przejście takie nie było przedmiotem papieskiego nakazu, lecz musiałyby mieć charakter oddolny, wymagało bowiem zgody danego biskupa lub całej kapituły zakonnej. Aż do reform po Soborze Watykańskim II w Kościele katolickim obrządku łacińskiego współistniało zatem nie tylko kilka rytów (rzymski oraz mające dużo mniejszy zasięg ambrozjański i mozarabski, nie licząc nielegalnych ale w praktyce akceptowanych, a przynajmniej niezwalczanych przez papieża rytów gallikańskich), ale również wiele zwyczajów/form rytu rzymskiego. Jeszcze sama soborowa Konstytucja o Liturgii Świętej *Sacrosanctum Concilium* gwarantowała zachowanie i rozwój „wszystkich prawnie uznanych obrządków” (punkt 4), a fakt, iż ów pluralizm prawie całkowicie (ale jednak nie w pełni) zanikł, wynikał z decyzji o rezygnacji z własnych zwyczajów na rzecz zreformowanej liturgii podjętych wraz z jej promulgacją przez diecezje (np. lyońską) czy zakony (np. dominikanów).

Sama zatem w sobie treść artykułu pierwszego TC, jeśli rozumieć ją w ten sposób, że księgi będące owocem reformy posoborowej wyczerpują pojęcie rytu rzymskiego, jest zwyczajnie nieprawdziwa; jej „prawdziwość” polega wyłącznie na tym, że mocą papieskiej decyzji od 16 lipca 2021 roku stanowi opis stanu prawnego liturgii Kościoła katolickiego. W warstwie związku z rzeczywistością jest to jednak właśnie wspomniana wyżej alternatywna wersja historii liturgii, *ecclesiastical fiction* zbudowana w rzeczywistości na odcięciu tego układu odniesienia, jaki stanowi cała tradycja liturgiczna Kościoła łacińskiego. I ta właśnie fikcja wyrosła teraz do rangi zasady rządzącej „źródłem i szczytem” życia chrześcijańskiego.

Tomasz Dekert

Fot. James Bradley, CC BY 2.0

Tomasz Dekert – religioznawca, współpracownik Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego, wykładowca w Akademii Ignatianum w Krakowie, redaktor „Christianitas”.

[1] Tekst polski TC cytuję za: <https://episkopat.pl/list-apostolski-w-formie-motu-proprio-ws-stosowania-liturgii-rzymskiej-sprzed-reformy-z-1970-r/> [dostęp: 25.08.2021].

[2] Tekst oryginalny TC w języku włoskim – zob. https://www.vatican.va/content/francesco/it/motu_proprio/documents/20210716-motu-proprio-traditionis-custodes.html [dostęp: 25.08.2021].

[3] Cytuję za: <http://sanctus.pl/index.php?podgrupa=226&doc=160> [dostęp: 25.08.2021].

[4] Cassian Folsom wymienia następujące: ambrozjański (mediolański), hiszpański (mozarabski), gallikański, afrykański (chodzi oczywiście o Afrykę Północną), celtycki i rzymski – por. idem, Ryt rzymski czy rytzy rzymskie?, tłum. P. Milcarek, „Christianitas” 35 (2007), s. 70.

[5] Zob. M. Zachara, Krótka historia Mszału Rzymskiego, Warszawa 2014, s. 59–98.

Tomasz Dekert – doktor religioznawstwa UJ, współpracownik Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego, wykładowca w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”, redaktor „Christianitas”.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

